

MUZEUM  
EMIGRACJI  
GDYNIA ul. Polska 1

www.POLSKA1.pl

4–6 listopada 2016  
Muzeum Emigracji  
w Gdyni

emigrantki  
właśnym  
głosem

chutnik

fice

graczyk

iwasiów

kronenberg

orzeł

parys

parys-white

tubylewicz

urbańska

zimny-louis

  
**GDYNIA**  
moje miasto

90  
lat

projekt literacki



wywiady: **Iwona Demska**

opieka merytoryczna: **dr Anna Kronenberg**

koordynatorki: **Anna Ratajczak-Krajka, Urszula Kokoszka**

projekt graficzny: **tatastudio.pl**

## SPIS TREŚCI



### WSTĘP

- 5 Emigrantki własnym głosem



### ARTYKUŁY

- 7 „Nie, nie przeproszę! Nie, nie jest mi wstyd! Czekaj, słuchaj mnie!  
– emigrantki własnym głosem”  
**dr Anna Kronenberg**

- 13 „Migrantki”  
**prof. Inga Iwasiów**



### WYWIADY

- 16 „Pisane doświadczeniem”  
**Łucja Fice** – autorka książek: „Przeznaczenie”, „Wyspa Starców”, „Opiekunka”
- 18 „Polska emigracyjna”  
**Magdalena Orzet** – autorka książek: „Dublin, moja polska karma”, „Dotyk gwiazdy”
- 20 „Pisarzy emigracyjnych już nie ma”  
**Magdalena Parys** – autorka książek: „Tunel”, „Magik”, „Biała Rika”
- 22 „Z kraju został tylko sentyment”  
**Dana Parys-White** – autorka książek: „Tacy sami”, „Z rytmów życia na własną nutę”, „Emigrantka z wyboru”
- 24 „Pisarstwo dwu-kulturowe”  
**Katarzyna Tubylewicz** – autorka książek: „Własne miejsca”, „Rówieśniczki”, „Ostatnia powieść Marcela”
- 26 „Trafnie, bo z dystansu”  
**Magdalena Zimny-Louis** – autorka książek: „Ślady hamowania”, „Poła”, „Kilka Przypadków Szczęśliwych”, „Zaginione”





## Wstęp

# Emigrantki własnym głosem

## 4–6 listopada 2016

Projekt literacki „Emigrantki własnym głosem”, którego inicjatorką jest dr Anna Kronenberg z Uniwersytetu Łódzkiego, był okazją do spotkania z pisarkami – emigrantkami ze Szwecji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Irlandii, które przyjęły zaproszenie Muzeum Emigracji w Gdyni. Choć dzieli je odległość, doświadczenia, wrażliwość, łączy potrzeba opisanego świata wokół – życia poza Polską. Są jednymi z tysięcy kobiet, które po 2004 roku wyjechały z Polski. O swojej literaturze i doświadczeniach mówiły głośno, dobitnie, niepokornie i do bólu szczerze.

Szczególne znaczenie dla projektu miała debata „Czy emigracja jest kobietą”. Wspólnie z literaturoznawczyniami, kulturoznawczyniami, socjolożkami i pisarkami rozmawialiśmy o tym, jak wygląda sytuacja Polek żyjących i pracujących na emigracji: czy kobieta-emigrantka jest skazana na bycie opiekunką, kelnerką, żoną przy mężu, mierzącą się z przeciwnościami Matką Polką, czy potrafi przetamać tabu, wyjść z cienia i osiągnąć sukces?

Choć punktem wyjścia była literacka fikcja, projekt stał się czymś znacznie bardziej pojemnym – interdyscyplinarnym spotkaniem ze słabo jeszcze zbadanym i opisanym zjawiskiem migracji Polek, rzucającym nowe światło na obraz życia kobiet w Polsce.

W Muzeum Emigracji spotkały się:  
Sylwia Chutnik | Łucja Fice | prof. Ewa Graczyk  
prof. Inga Iwasiów | dr Anna Kronenberg  
Magdalena Orzeł | Magdalena Parys  
Dana Parys-White | Katarzyna Tubylewicz  
dr Sylwia Urbańska | Magdalena Zimny-Louis



**Anna Kronenberg**

zdjęcie z archiwum prywatnego



dr Anna Kronenberg

## „Nie, nie przeproszę! Nie, nie jest mi wstyd! Czekaj, słuchaj mnie!” – emigrantki własnym głosem

W studio panowie eksperci: socjolog, politolog, ekonomista. Znowu głowią się nad problemem: dlaczego Polki wyjeżdżają? Dlaczego na Wyspach „rodzą na potęgę”, a w ojczyźnie trwa „reprodukcyjny strajk kobiet”? Tymczasem dokładnie po 12 latach od wstąpienia do Unii Europejskiej i masowych migracjach – doświadczenia dziesiątek tysięcy Polek zostały wypowiedziane na kartach ponad setki opublikowanych przez nie powieści, dzienników, antologii, tomów poetyckich. Posłuchajmy głosu ich autorek – to w końcu kobiety emigrantki są ekspertkami w temacie migracji kobiet.

Zajmując się emigracją do Wielkiej Brytanii i Irlandii po roku 2004, zastanowiła mnie duża aktywność literacka i społeczno-kulturalna Polek. Większość opublikowanych utworów oraz inicjatyw artystycznych, integracyjnych i edukacyjnych jest dziełem kobiet. Co więcej, większość z nich dopiero na emigracji podejmuje takie działania. Dlaczego? Szukałam odpowiedzi nie tylko w ich powieściach i dziennikach, także podczas spotkań w Anglii, Szkocji, Irlandii. Ich twórczość literacka (przebadłam 40 powieści, 30 fragmentów dzienników i twórczość poetycką 23 poetek) ukazuje bogactwo i różnorodność doświadczeń kobiet, ale można wyodrębnić typy bohaterek i właściwe im rodzaje emigracji. A ponieważ jest to twórczość autobiograficzna – stanowi jednocześnie źródło wiedzy na temat codzienności Polek-emigrantek.

### **Królowa życia – emigracja kulturowa**

Częstą bohaterką tej twórczości jest kobieta w wieku 25–30 lat, wykształcona, dobrze znająca język angielski, singielka. Jej status społeczny od razu jest wysoki, ponieważ wykonuje pracę zgodną z wykształceniem. W tym wypadku decyzja o wyjeździe nie była kierowana jedynie czynnikiem ekonomicznym. Bohaterka chciała zamieszkać w kraju wielokulturowym i świeckim. Dobrym przykładem takiej powieści jest *Madame Mephisto* Joanny Zgadzaj. Możliwe, że to już nie jest emigracja, a mobilność zawodowa.

### **Kowalka własnego losu – emigracja kulturowo-zarobkowa**

To najczęstszy rodzaj emigracji i najbardziej popularny typ bohaterki – kobieta z wykształceniem średnim lub wyższym w wieku 20–30 lat, pochodząca często ze wsi lub małego miasteczka i bez dobrej znajomości języka angielskiego, singielka. Na początku wykonuje fizyczną i niskopłatną pracę (sprzątaczką, kelnerką, opiekunką, nianią). Jednocześnie kończy kursy językowe, podnosi kwalifikacje i powoli awansuje społecznie. Opuszcza „zawodowe getto płci” i rozpoczyna pracę biurową lub twórczą, tak jak bohaterki powieści: Dany Parys-White *Emigrantka z wyboru*, Justyny Nowak *Opowieść emigracyjna*, Magdaleny Orzet *Dublin. Moja polska karma*, Gosi Brzezińskiej *Irlandzki koktajl*, Iwony Macatki *Moja podróż przez życie* oraz autorki dzienników wydanych w dwóch antologiach: *Wyfrunęli*.

*Nowa emigracja o sobie i Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji.* W ich twórczości spotykają się dwa światopoglądy: kapitalistyczno-liberalny („jesteś kowalem swojego losu”) oraz wrażliwy społecznie, krytyczny i świadom mechanizmów dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, narodowość, klasę społeczną.

### **Żona przy mężu – pustka de lux**

Kolejny typ bohaterki to Polka, która zamieszkała za granicą dla męża lub partnera: obcokrajowca lub rodaka o wysokiej pozycji społecznej. To najczęściej kobieta wykształcona i ambitna, która w kraju zostawiła nie tylko najbliższą rodzinę i przyjaciół, ale także satysfakcjonującą pracę. Sytuacja takiej bohaterki wydaje się uprzywilejowana, jednak ich opowieści przepięknie są samotnością, frustracją i niską samooceną – spowodowanymi bezrobociem i narzuconą rolą pani domu, jak np. Barbary z trylogii Anny Łajkowskiej, Wioli z *Dublina. Mojej polskiej karmy* Magdaleny Orzeł oraz narratorek dzienników. Dlatego bohaterki podejmują trud usamodzielnienia się, a gdy znajdują pracę, piszą na przykład tak: *realizuję się, rozwijam, mam po co żyć, mam sens, cel i nadzieję.*

### **„To nie butka z masłem, raczej butka z gównem”**

#### **– emigracja zarobkowa**

Kolejny typ bohaterki to Polka w średnim wieku, z wykształceniem wyższym, średnim lub podstawowym, matka i mężatka. Jej decyzja o emigracji wynika z bezrobocia i zagrożenia ubóstwem. Bohaterka traktuje emigrację jako doświadczenie tymczasowe, a za swój dom uważa Polskę. Często to postać podobna do stereotypu Matki-Polki: pracowita, zaradna i skłonna do poświęceń dla rodziny, jak np. w wierszu pt. *Bronka na obczyźnie* Urszuli Gotowickiej: *My name is Bronisława/ Tak teraz się przedstawiam/ I dzierżąc w dłoni mop/ I'm looking for some job/ Może kto pomoże?/ O Boże, o Boże, o Boże/ Tu się kupuje pracę!! Na raty kupię, sptacę/ I oddam męża długil/ I wyślę mu na usługi/ Chociaż to jest zbój.* Emigracja zarobkowa utrwała ich niską pozycję społeczną i zmusza do powtarzania tradycyjnych ról płciowych (sprzątanie, opieka nad dziećmi i osobami zależnymi). Za głos tej grupy można uznać twórczość Łucji Fice (powieści pt. *Przeznaczenie, Wyspa Starców*, tom poetycki pt. *Opiekunka*), której bohaterki pracują w domach opieki. Pisarka przetłumaczyła społeczne

tabu związane ze starością i umieraniem oraz z potwornie obciążającą fizycznie i psychicznie pracą opiekuńczą. Interesujące są także powieści ukazujące konsekwencje emigracji zarobkowej mężczyzn z perspektywy ich żon, np. *Emigracja uczuć* Agnieszki Bednarskiej. Są to: uzależnienia i zdrady mężów, ich brak więzi z dziećmi, rozpad rodzin. Twórczość ta ukazuje wysokie koszty społeczne, jakie ponoszą rodziny z powodu emigracji, dlatego mogłaby być ważnym głosem w debacie publicznej.

### **„Wożą te młode dziewczyny jak mięso”**

#### **– emigracja-putapka**

Często w powieściach i dziennikach Polek emigrantek bohaterki bywają nakłaniane do pracy w seksbiznesie, a na marginesach głównej historii pojawiają się opowieści o ofiarach handlu kobietami. Pisarki łączą te zjawiska z procesami społecznymi – coraz powszechniejszą pornografią, przyzwoleniem na prostytucję, a w mediach i kulturze masowej – z seksualizacją i uprzedmiotowieniem kobiet. Wpływa to niekorzystnie także na sytuację zawodową. Rynek pracy dla kobiet się kurczy, jednocześnie rozrasta się seksbiznes: *większość ofert pracy w gazetach i w Internecie dla kobiet w Polsce dotyczy prostytucji* – mówi bohaterka Opowieści emigracyjnej Justyny Nowak. Sytuacja nie wygląda lepiej na emigracji: *Polek pracowało u niego najwięcej, ale były też w ofercie Litwinki, Bułgarki i Białorusinki. Zagubione w wielkim mieście, oszukane (...) Domowych burdeli w angielskich miastach było prawdziwe zatrzęsienie* – mówi bohaterka *Kilku przypadków szczęśliwych* Magdaleny Zimny-Louis.

### **„Tak to jest... Ale ja nie chcę tak!”**

Autorki twórczości emigracyjnej są krytyczne wobec sytuacji kobiet w Polsce. Wskazują na dyskryminację na rynku pracy, nie tylko pojedynczych kobiet, ale całych grup zawodowych: *ich dramatyczny protest (głodówki) pozostał bez echa; zostały poniżone przez polskie władze. (...) pielęgniarki w Wielkiej Brytanii cieszą się wysoką pozycją zawodową, społeczną i materialną: to przesądziło o moim wyjeździe do Walii* – mówi Alicja Szafran, pielęgniarka na emigracji. Pisarki zauważają także wykluczenie kobiet w średnim wieku, nie tylko z rynku pracy, ale i życia społecznego i towarzyskiego: *w Polsce zaczynać wszystko w wieku 49 lat? Toż to wstyd! Kto mnie zatrudni? Jak ja się z Robertem poka-*



żę? Tutaj jestem tu pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, a nie starą babą! – mówi bohaterka Opowieści emigracyjnej o życiu w Londynie.

Autorki są także krytyczne wobec stereotypów na temat Polek (np. „Polki są najpiękniejsze”). Magdalena Orzeł zastanawia się: *jak nam, Polkom – zapracowanym, poniewieranym i poniżanym – udało się zbudować taki mit?* Dochodzi do wniosku, że ten stereotyp służy utrzymaniu męskiej władzy: *mimo że mi pochlebiają te męskie, irlandzko-polskie umizgi, to wiem, co się za nimi kryje. Chcą ze mnie zrobić lalkę, rozkraczyć nogi i do woli manipulować, wydartyśzy wcześniej wolną duszę.*

### **„Ładna dupa jesteś – dasz sobie radę”**

Kolejnym ważnym tematem jest seksizm, molestowanie i przemoc seksualna w życiu prywatnym (często już w dzieciństwie) i zawodowym, których doświadczają Polki. Wątek ten występuje niemal we wszystkich powieściach i dziennikach (np. Wioletta Grzegorzewska *Guguty*, Magdalena Zimny-Louis *Ślady hamowania*, Justyna Nowak *Opowieść emigracyjna*, Joanna Zgadzaj *Madame Mephisto*). Przerwanie milczenia na temat przemocy, jakiej doświadczają kobiety, jest pierwszym krokiem w procesie uzdrawiania – jednostek i społeczeństw. Dlatego twórczość ta może zainicjować ważną debatę społeczną – dlaczego Polska nie jest przyjaznym i bezpiecznym miejscem dla kobiet? Czy jedną z przyczyn fali emigracji nie jest dyskryminacja Polek w kraju? Co zrobić, by to zmienić?

### **„W Anglii wszystko wolno, w Anglii wszystko jest łatwe”**

Polki, które wyemigrowały, często mówią mocnym, feministycznym głosem, a ich twórczość jest zaangażowana społecznie i politycznie. Emigracja okazała się doświadczeniem emancypującym: *czuję się kobietą sukcesu (...)* *wykonuję pracę, którą lubię (...)* *odniosłam satysfakcję na wielu poziomach. Jestem tu naprawdę szczęśliwa* (Yorkszanka); *jestem kobietą mocną, zdecydowaną, mającą cele, postanawiam dać sobie jeszcze parę lat (...)* *Na podwyższenie swoich kwalifikacji, rozwój osobisty* (Dominika Reich); *Anglia dała poczucie totalnej wolności ludziom, których ukształtował surowy katolicyzm, tradycyjne wartości i schemat życia narzucony przez rodzinę. Kobiety poczuły się wolne i niezależne* (Małgorzata Biatecka). Trudy emi-

gracji zahartowały je, a satysfakcja, że sobie poradziły sprawia, że stają się silne i niezależne. Dlatego bywają odbierane przez Polaków jako zbyt wyemancypowane i budzą niechęć. Wystarczy zajrzeć na fora dotyczące emigracji: obraźliwe i poniżające Polki komentarze są dominującym tematem wielu z nich. Te drastyczne treści wykorzystała Joanna Bator w powieści *Ciemno, prawie noc*.

### **„Sorry, Polsko!”**

Autorki i liderki, z którymi przeprowadziłam wywiady, określały swoją emigrację jako: kulturową, obyczajowo-społeczną, rozwojową, intelektualną, wolnościową, egzystencjalną, edukacyjną, naukową (podejmują studia, także doktoranckie), a nawet polityczną i cywilizacyjną! Na pytanie, czemu wyjechały, mówiły: „przestałam czuć się dobrze we własnym kraju”, „dominuje ideologia katolicka”, „fanatyzm prawicy i Kościoła”, „Polska nie jest dobrym krajem dla kobiet, dla matek”, „nie chciałam, by moje dzieci wychowywały się w atmosferze wrogości wobec inności, w zaściankowym kraju, w którym rządzi kler i służący mu politycy”, „teraz do Polski jeżdżę jak do obcego kraju”. Podsumowując wywiady, które przeprowadziłam, i ich twórczość literacką – mogę wymienić następujące przyczyny, dla których nie wrócą do kraju. Oto, czego im brakuje w Polsce:

**1.** Respektowanie godności i praw kobiet, przejawiające się także bezpieczeństwem socjalnym. Tu np. decyzja o zostaniu matką nie łączy się z zagrożeniem ubóstwem, jak w Polsce. Dlatego macierzyństwo bywa czasem twórczym, a Polki organizują wtedy festiwale, inicjatywy integracyjne, wydarzenia kulturalne i edukacyjne, piszą powieści – współtworząc życie kulturalne nowej ojczyzny.

**2.** Tolerancja, poszanowanie różnorodności i wrażliwość społeczna – zamiast jednej dominującej ideologii (w Polsce konserwatywno-katolickiej w kwestiach społecznych, a neoliberalnej w kwestiach ekonomicznych). Dlatego dużo łatwiej odnaleźć się w Wielkiej Brytanii wszystkim, którzy nie zmieścili się w wąskiej definicji „Prawdziwego Polaka”: kobietom, osobom niewierzącym, homoseksualnym, singielkom, wszystkim poszukującym swojego miejsca;

**3.** Życzliwość, kultura osobista w codziennych kontaktach zawodowych, towarzyskich i sąsiedzkich. Można odpocząć od „polskiej spiny”, agresji na ulicy, w szkole, w pracy, w domu: *w śmiesznych rozmowach o niczym otrzymałam więcej pozytywnych sygnałów i ciepłych słów niż przez całe życie w Polsce* (Małgorzata Biatecka).

Twórczość emigrantek opowiada Polskę w nowy sposób. Można powiedzieć, że tworzy projekt nowoczesnej demokracji: liberalnej światopoglądowo, z dobrą polityką społeczną, w której równość jest podstawą. Dlatego feministyczne pisanie kobiet może zmienić świat. Już zmienia. Dlatego też uważam, że ta twórczość, a może i sama emigracja Polek, jest lub też z czasem staje się polityczna. To ich bunt przeciwko niskiej pozycji społecznej i dyskryminacji.

**dr Anna Kronenberg** – literaturoznawczyni, współautorka projektu naukowego pt. „Polska literatura emigracyjna w Wielkiej Brytanii i Irlandii po roku 2004” na Uniwersytecie Łódzkim, w ramach którego zajmowała się twórczością literacką i działalnością społeczno-kulturalną Polek na emigracji.

---

Cytat w tytule i pozostałe cytaty w śródtytułach pochodzą z powieści lub dzienników pisarek emigrantek, oprócz „Sorry, Polsko!” – który pochodzi z piosenki Marii Peszek. Tekst ukazał się na stronie „Wysokich Obcasów”, zobacz: <http://bit.ly/2efjgK4>





**Inga Iwasiów**

fot. Krzysztof Dubiel



prof. Inga Iwasiów

## „Migrantki”

W latachw latach 90. XX wieku wydawało się, że zamykamy trwający dwa wieki z przerwami podział polskiej literatury na krajową i emigracyjną. Dziś mogłabym odwrócić ówczesne rozumowanie i napisać, że rok 1989 wiele zmienił, otwierając nam oczy na tę literaturę – tworzoną dawniej i współcześnie. Fakt ustania politycznych przesłanek emigracji kończyłby epokę tylko wówczas, gdybyśmy za jedyne powody polityczne uznali te, które powstają na styku reżimów i jednostek. Dzięki prowadzonej od ćwierćwiecza pracy intelektualnej zrozumieliśmy, że przymus wyjazdu może być spowodowany różnymi „niedostosowaniami”, a więc na przykład orientacją seksualną, wyborem stylu życia, a wreszcie ekonomią. Wszystkie te przesłanki – i wiele niewymienionych – nazywam politycznymi.

Tak więc zamykanie epoki emigracji i proklamowanie czasu nomadycznych, swobodnych przemieszczeń było przedwczesne. Temat, który mnie tu zajmuje, wiele zawdzięcza zmianom myślenia o migracjach. Po pierwsze pokazuje lukę w historii literatury – bardzo dużo wiemy o pisarzach na emigracji, niewiele o pisarkach. Emigracyjne życie literackie zaludniali mężczyźni wspomagani przez organizatorki i towarzyszkę dnia codziennego. Mężczyźni piszący o sprawach zasadniczych i uniwersalnych. W ich cieniu blado wypadają nawet takie postaci jak Danuta Mostwin, socjolożka i prozaiczka, opisująca wrastanie

w Amerykę i wytwarzanie „trzeciej wartości”, połączenia kultury kraju opuszczonego z krajem zamieszkiwanym. Kiedy Justyna Sobolewska na łamach „Polityki” pisała, iż „literaturę emigracyjną mamy we krwi” i dodawała, iż w dawnym kształcie skończyła się po 1989 roku, zauważała zarazem najważniejszy fenomen tej zmiany: obecność kobiet. Dodatabym, że dzięki proklamowaniu końca daliśmy nowe życie niedocenianej wcześniej twórczości kobiet. Żelazne tematy piszących na obczyźnie – alienacja, obcość, trudności adaptacyjne, a także napięcie międzykulturowe – są obecne w utworach ogłaszanych w wielu językach w Europie i na świecie lub w polskich wydawnictwach.

W latach 50. XX wieku można mówić o nurcie „czasowych emigracji”. Olga Tokarczuk, Izabela Filipiak, Manuela Gretkowska, Zyta Rudzka napisały książki o byciu w nowej, nieprzymusowej sytuacji wyjazdowej. I o powrotach, to także ważny temat.

Dziś na mapie pisarstwa „poza krajem”, umieścić wypada wiele punktów i wiele nazwisk. Wiele narracji początkowych, przesiadkowych, aktualnych, punktowych.

W Berlinie mieszka Brygida Helbig, badaczka literatury emigracyjnej, poetka i prozaiczka z roczników sześćdziesiątych. Jej właśnie przetłumaczone na język niemiecki *Enerdowce i inne ludzie* to ironiczny cykl opisujący trans-

formację na styku PRL-NRD. Bohaterka wykreowana w tej i kolejnej prozie – *Anioły i Świnie. W Berlinie!* przemieszcza się swobodnie między językami, analizuje nie tylko swoją sytuację, ale nie ukrywa stanu niedopasowania, które nie zależy przecież wyłącznie od niej, bo jest odpowiedzią dawaną osobie przez świat. Warto zauważyć, że także dziejące się w Polsce prozy tej autorki zawierają spostrzeżenia wyniesione „stamtąd” – pisarkę interesują przeprowadzki i poszukiwania tożsamości, zawikłane losy rodzin i nietatwe związki.

Podobnie dzieje się w twórczości Magdaleny Parys, która zaczęła od powieści z wątkami sensacyjno-historycznymi, także „pogranicznymi”, by wrócić w *Białej Rice* do genezy wyjazdu z kraju i polsko-niemieckich, wojennych i powojennych dziejów rodziny.

Grażyna Plebanek napisała do tej pory kilka powieści, układających się w rodzaj antologii tematu swojości i obcości. Często pisarki „wracają” do dzieciństwa, na swoje dawne osiedla – takie są *Dziewczyny z Portofino*. Plebanek napisała powieść totrzykowską o dziewczynie sprzątającej *Przystupa*, kolejne narracje o mieszkaniu za granicą, by dojść do *Pani Furii*, prozy z wątkami postkolonialnymi.

Powieści o pracy opiekunek, sprzątaczek, gospodyń stanowią ważną część nowej literatury wyjazdowej. Warto patrząc wstecz przypomnieć, że w roku 1966 ukazała się inspirowana pobytem w Paryżu książka Ewy Berberysz *Wychodne dla Ewy*. Do małej antologii nowej prozy o pracy poniżej aspiracji dodałabym chętnie *Panią na domkach* Joanny Pawluśkiewicz i *Przeznaczenie* Łucji Fice.

W byciu poza krajem urodzenia ważne są nowe doświadczenia, ale równie istotne spojrzenie na przeszłość i teraźniejszość Polski. Katarzyna Tubylewicz pisze przede wszystkim o współczesnej Polsce, ale w wyborze tematów, konstrukcji postaci, a przede wszystkim ocenie rzeczywistości znać ukorzenie w kulturze szwedzkiej, mającej za sobą dobrze przerobioną lekcję równości.

Wioletta Grzegorzewska w poezji często odwołuje się do emocji warunkowanych mieszkaniem na Wyspach Brytyjskich. Jej *Guguty* przyczyniły się do odnowienia języka opowieści o polskiej wsi i nie jest to paradoks. Fabularne powroty bywają odkryciami, a pisanie „zza granicy” im sprzyja. Tak dzieje się w poezji i prozie poetyckiej Małgorzaty Południak.

Pisarki mieszkające w różnych krajach Europy i świata oraz te, które spisały swoje czasowe w nich pobyty, bardzo często angażują się w dyskusje literackie i społeczne prowadzone w Polsce. Warto to podkreślić, bo i w tej obecności widać zmianę. Polegającą nie tylko na tym, że gdy jesteśmy ciekawi zagranicą, nie musimy się o niej dowiadywać z Wolnej Europy, ale i na wyraźnym przesunięciu uwagi ku kobietom. Powiedzieć by można, że ich doświadczenie jest cenne przez swą wyrazistość i wieloaspektowość – opisują zarówno problemy awansu w nowym otoczeniu, istniejące wciąż granice kulturowe i ekonomiczne, jak i troskę o codzienność.


Tekst ma charakter ogólny, wymieniam w nich tylko kilka pisarek na prawach przykładów, bez intencji tworzenia hierarchii.

---

**prof. Inga Iwasiów** – profesorka literaturoznawstwa, krytyczka literacka, pisarka, pracuje na Uniwersytecie Szczecińskim, gdzie kieruje Zakładem Historii Literatury Polskiej XX i XXI Wieku. Jedną z pierwszych polskich krytyczek feministycznych. Opublikowała m.in. powieściowy dyptyk: „Bambino” (finał Nike 2008), „Ku słońcu” (2010); powieści „Na krótko” (2012), „W powietrzu” (2014), „Pięćdziesiątka” (2015). W 2014 ukazały się eseistyczne „Błogotony” oraz autobiograficzny „Umarł mi. Notatnik żałoby”. Członkini jury Nagrody Literackiej Nike, prezeska Polskiego Towarzystwa Autobiograficznego, Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Autorka koncepcji Nagrody Literackiej dla Autorki „Gryfia”.



# Pisane doświadczeniem

 Wywiad z Łucją Fice

## Jaki jest związek między pani twórczością a autobiografią?

Łucja Fice: Fabuła moich powieści i ostatniego tomu poezji oparta jest na realnych wspomnieniach, monologach, dygresjach, obserwacjach i refleksjach. To realistyczne obrazy, to świat inspirowany prawdziwym życiem. Dla mnie moje książki o opiekunkach („Wyspa Starców”, „Przeznaczenie”) to zatrzymany czas „strychu” wspomnień, mieszkań pamięci, ran na duszy opiekunki, która do bólu poznała ludzką egzystencję. Cierpienie, kalectwo i w końcu śmierć. Bohaterowie są na wskroś realni. Czy jest to rodzaj autobiografii? Nie umiem fantazjować czy zmyślać, ale... świetnie sobie radzę z opisem tego wszystkiego, co się wydarzyło, więc moim zdaniem nie jest to jednak autobiografia. Dlaczego? Podobne sytuacje zdarzają się wielu ludziom. Pisałam powieści w imieniu setek tysięcy opiekunek i pielęgniarek, które przeżywają podobne losy i to też ich losy. Z moją bohaterką Gabrysią utożsamiają się czytelniczki napisanej przeze mnie powieści.

## Czy czuje się pani pisarka emigracyjną?

W ogóle nie czuję się pisarką ani poetką. Obydwa terminy zobowiązują przede wszystkim do kunsztu słowa, a ja takiego nie posiadam. Być może w przyszłości dojdę do perfekcji i inteligencji słowa, na razie mam jej tyle co szprotki w konserwie. To, iż wydałam dwie powieści i kilka tomików poezji, nie upoważnia mnie jeszcze do nazywania siebie pisarką czy poetką, tym bardziej emigracyjną. Dla mnie nie istnieje podział na pisarzy emigracyjnych, tylko na dobrych lub miernych, czytanych i przeglądanych. Znam wielu twórców, których bez wahania określiłabym pisarzami i poetami. Pracowałam dla niemieckiego mistrza słowa, perfekcjonisty – Horsta Sterna. Dorównać Jemu... to znaczy być pisarzem i poetą. Ja o tym nawet nie śmiem marzyć, chyba że w następnym życiu.

## Czy istnieje pani zdaniem współczesna literatura emigracyjna?

Moim zdaniem ten termin nie ma uzasadnienia. Istnieje tylko LITERATURA. To, że tworzy się na emigracji, nie musi być wcale tak



### Lucja Fice

zdjęcie z archiwum prywatnego

– z zawodu jest chemikiem, jako pisarka zadebiutowała na łamach „Własnego Głosu” – pisma literackiego wydawanego w Warszawie w 1996 roku. Przez pięć lat pracowała w Anglii oraz Walii, następnie siedem lat w Niemczech jako opiekunka osób starszych. Robione zapiski, informacje o emigrantach – ich życiu, pracy, romansach, tęsknotach stały się inspiracją do napisania powieści „Przeznaczenie” (2012) i „Wyspa Starców” (2013). Jest także autorką tomików wierszy m.in. „Opiekunka” (2012). Przygotowana do druku jest już trzecia powieść pt. „Za kryształowym lustrem”. Członkini Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie kształtowała swój warsztat twórczy.



nazwane. Jednak wielu piszącym wyjazd do obcego kraju pomógł w ogóle wziąć pióro do ręki i opisywać to, czego doświadczyli, czym chcieli się podzielić, co utrwalić. Nie napisałabym powieści, gdyby nie zarobkowa emigracja i zderzenie z inną kulturą i obyczajami, a więc emigracja może być inspiracją na drodze do bycia pisarzem.

**Czy fakt, że mieszka pani i tworzy poza krajem wpłynął na pani postrzeganie Polski, jej kulturę i tradycję? Co mówi bohaterki pani twórczości na temat sytuacji w kraju z przyczyn migracji?**

Będę wypowiadać się z perspektywy matki, żony i babci, która z powodu braku pracy w Polsce musiała wyemigrować. Dwanaście lat spędzonych poza granicami kraju wyłoniło zupełnie inny obraz Polski. Pozostając w ojczyźnie nie wiedziałabym, że jestem patriotką, a Polska to najpiękniejszy kraj na Ziemi, ba w całym Uniwersum. Emigracja to dla wielu kobiet po pięćdziesiątce (tyle mają moje bohaterki) wejście na drogę z bagażem doświadczeń, tradycji i sprecyzowanym, w tym wieku, sposobem postrzegania świata. Dla dojrzałych kobiet to bolesne adaptacje, proces uczenia się języka, przystosowanie do nowej rzeczywistości, innej kultury i obyczajowości. To nieustanne negocjowanie z sobą samym norm i wartości „nowego” i „starego świata”. Nowa rzeczywistość, inne realia społeczne i kulturowe, asymilacja z obcym środowiskiem. Po jakimś czasie zauważa się, że życie upływa w zamkniętym świecie emigrantów, choć jest dostęp do świata tubylców. Moje bohaterki to starsze kobiety, które muszą dopasować własną tożsamość do tożsamości mieszkańców nowego kraju. Muszą wejść w ten nieznaną świat z bagażem doświadczeń i tradycji, sprecyzowanym w tym wieku sposobem postrzegania rzeczywistości. To nie są bezbolesne adaptacje. Nie raz byłam świadkiem rozchwiania osobowości, poczucia zagubienia, wyobcowania i bezdomności. O tym piszę w moich powieściach. Kobiety wołałyby pracować w Polsce i tu wychowywać wnuki, być podporą dla swoich synów i córek. Po jakimś czasie zauważa się walory naszej polskiej kultury, tradycji i wielu innych rzeczy, których nie dostrzegaliśmy, mieszkając w Polsce. Trzeba wyjechać, by odpowiedzieć sobie na pytanie: gdzie jest lepiej, gdzie jest piękniej. Moje bohaterki mówią jednym głosem. Tęsknią i chciałyby pra-

cować w Polsce, bo to ich dom. Jednak brak pracy często zmusza je do wyjazdu i poszukiwania miejsc, w których będą mogły lepiej zadbać o własną egzystencję.

**Czy emigracja jest dla Polek emancypacją czy wyzyskiem? Czy pochodzenie emigrantek, wykształcenie i klasa społeczna determinuje los Polek na emigracji?**

Ani emancypacją, ani wyzyskiem. Tak myślę. Moje bohaterki są szczęśliwe, że mają pracę, że mogą zarabiać i nie „kłaść się do trumny” z powodu braku pieniędzy. Wierzą, że prędzej czy później wrócą do domu, do Polski. Inaczej na pewno wygląda emigracja ludzi młodych, znających języki, jeszcze bez rodzinnych zobowiązań. Dla tej grupy to „otwarty, przyjazny świat”. Mogą studiować i pracować, gdzie tylko zapragną, rozwijać się. Sama mam dwie córki, które studiowały za granicą, a dziś zajmują dobre stanowiska w uznanych firmach. Relacje między młodymi też są inne, ale to nie jest moja sfera zainteresowań. Ja poruszam temat emigracji kobiet dojrzałych, które zostawiają w Polsce własne mieszkania, mężów, dzieci. Moim zdaniem nie istnieje podział na klasy społeczne. Wszyscy jesteśmy równi. Determinacja? Owszem. Różnica polega tylko na tym, co kto chce osiągnąć. Jeżeli są aspiracje, chęci i upór w dążeniu do celu, to coś takiego jak pochodzenie, nie ma wpływu na los Polek na emigracji. Znam kobiety, które osiągnęły sukces, pracując w innych krajach, a pochodziły z biednych rodzin.

**Czy uczestniczy pani w życiu kulturalnym i literackim polonii za granicą? Czy szuka pani bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce? Czy jest pani aktywna w Internecie?**

Tak! W 2013 roku byłam gościem podczas Międzynarodowych Dni Polonii w Berlinie. Natomiast w roku 2004 zaproszono mnie na Dni Poezji do Londynu. Mam stały kontakt z czytelnikami w Polsce, jako że wróciłam do kraju już na stałe. Doczekałam się emerytury. Tu jest mój dom, moje miejsce i w Gorzowie upływać będzie reszta mojego życia.



### Magdalena Orzet

zdjęcie z archiwum prywatnego

– absolwentka polonistyki i filozofii na UW, nauczycielka języka polskiego i etyki, autorka dwóch książek „Dublin, moja polska karma” (2007) i „Dotyk gwiazdy” (2011).

W Dublinie mieszkała w latach 2005–2009, tam pracowała jako sprzedawczyni w sklepie i opiekunka do dzieci.

Po powrocie pracuje jako nauczycielka polskiego.

# Polska emigracyjna



Wywiad z Magdaleną Orzet

## Jaki jest związek między Pani twórczością a autobiografią?

W książce „Dublin moja polska karma” opisałam fikcyjnych bohaterów. Chciałam, żeby byli podobni do tych, których spotkać można na emigracji. Moja decyzja o wyjeździe nie wynikała z jakichś wyjątkowych przyczyn, była to typowa emigracja zarobkowa. Równocześnie otwarta byłam na zmiany w życiu, nowe doświadczenia. W Dublinie urodziłam córkę, poszukiwałam zatrudnienia, pracowałam w sklepie i jako opiekunka do dzieci, zwiedzałam. Przeżywałam więc różne stany emocjonalne. Mam też przykre wspomnienia zawodowe sprzed wyjazdu do Dublina. Pisałam o tym w swoich opowiadaniach. Jest w nich sporo mnie samej, ale też ludzi, z którymi doświadczałam emigracji, zarówno Polaków jak i Irlandczyków. W literaturze zamierzałam pokazać emocje, które silnie związane są z wyjazdem, szczególnie te, które towarzyszą początkom emigracji, kiedy wszystko jest nowe, niepewne, ale też niesamowicie ekscytujące. „Dublin moja polska karma” to książka dla Polaków, którzy zadawali mi pytanie: jakie jest to miasto, jak się w nim żyje i jak sobie tam radzicie. Nie chciałam pisać reportażu, wybrałam fikcję. Czasem taka właśnie forma literacka pozwala lepiej doświadczyć cudzego losu.

## Czy czuje się Pani pisarką emigracyjną?

Nie, nie czuję się ekspertem od emigracji. Moją drugą książkę „Dotyk gwiazdy” napisałam w Polsce i nie ma ona nic wspólnego z emigracją.

## Czy istnieje Pani zdaniem współczesna literatura emigracyjna?

Jako wspólny temat – z pewnością tak. Polska z początku XXI wieku to właśnie Polska emigracyjna. Wielu z nas emigrowało lub ma taką osobę w rodzinie czy wśród znajomych. Jest to potężny temat socjologiczny i polityczny, chyba za mało obecny w publicznym dyskursie. Obecne młode pokolenie to pokolenie podróżników-emigrantów. Moim zdaniem to klucz do tego, żeby zrozumieć współczesną „młodą” Europę. Dzisiaj, zamykając się w skorupie własnego państwa zniekształcamy obraz narodu. Niestety,

obecnie Polska, przynajmniej politycznie, podąża w tym kierunku. I to jest bardzo niepokojące. Wciąż w naszym społeczeństwie emigrantów traktuje się jako pewnego rodzaju zdrajców, tych co wyjechali i zostawili ojczyznę. Tymczasem państwa, do których wyemigrowała spora grupa Polaków, mogą być inspiracją i drogowskazem.

### **Czy fakt, że mieszka i tworzy Pani poza krajem, wpłynął na Pani postrzeganie Polski, jej kultury i tradycji? Co mówią bohaterki Pani twórczości na temat sytuacji kobiet w kraju i przyczyn emigracji?**

Tylko książka „Dublin moja polska karma” powstała na emigracji. Teraz mieszkam i pracuję w Polsce. Jednak doświadczenie emigracji z pewnością wpłynęło na mój rozwój, wyostrzyło zmysł obserwacji. Dzięki emigracji zrozumiałam, co znaczy dla mnie być Polką, jacy jesteśmy, co jest naszym potencjałem, a co balastem. Dostrzegłam też, w jaki sposób my – kobiety Polki – same wpychamy się w różne stereotypowe role. W odróżnieniu od Irlandek nie dajemy sobie prawa do pomyłek, do błędu, do porażki, jesteśmy wobec siebie zbyt krytyczne, dążymy do niemożliwej perfekcji. Chcemy być jednocześnie świetnymi matkami, żonami, odnosić sukcesy zawodowe, no i bezwzględnie musimy zawsze dobrze wyglądać. Irlandki są bardziej wyluzowane, mniej się stresują, stwarzają też mniej pozorów. Wszyscy moi bohaterowie wyjechali z kraju, bo w nim utknęli, znaleźli się w jakimś martwym punkcie. Mają 20, 30 lat i zamiast spożytkować swoją energię na rozwój, zakładanie rodziny, spełnianie się w pracy, kręcą się w miejscu. Blokują ich brak pieniędzy. Stolica Irlandii otwiera przed nimi pewne możliwości: po pierwsze pracy za godziwe wynagrodzenie. W Dublinie bez względu na to, czy mają studia i pracują w swoim zawodzie, czy są opiekunkami, pracują w fabryce przy taśmie, czy w zwykłym sklepie, doświadczają spokoju. Daje im to właśnie możliwość uczciwego zarobienia pieniędzy. Dodatkowo opisani przeze mnie bohaterowie stykają się z innymi relacjami przełożony-pracownik. Okazuje się, że szef nie musi być wyniosły, nieustannie krytykujący, często wręcz mobbingujący, a może być serdeczny. Niestety, w Polsce znalezienie życzliwego przełożonego jest trudne. W tej sferze nadal ciąży na nas feudalny styl zarządzania ludźmi.


### **Czy emigracja jest dla Polek emancypacją czy wyzwiskiem? Czy pochodzenie emigrantek, wykształcenie i klasa społeczna determinują los Polek na emigracji?**

Według mnie emigracja jest zawsze emancypacją. To doświadczenie wymaga odwagi, wyjścia przed szereg, podjęcia ryzyka i brania życia we własne ręce. Zwłaszcza kobiety emigrantki, właśnie takie cechy posiadają. Nawet, jeśli jadą tylko za mężem, to i tak same mierzą się z otaczającą rzeczywistością. Stykają się z innością, i jeśli tylko się na nią otworzą, doświadczają pozytywnych zmian w swoim życiu. Myślę, że tak jest w sytuacji większości kobiet, sama znam wspaniałe Polki, które na emigracji założyły rodziny, zmieniały zawody, skończyły wyższe uczelnie. Nie wiem, czy w Polsce znalazłyby w sobie tyle determinacji. Moja emigracja była dość krótka, trwała zaledwie 4 lata. Emigracja to przede wszystkim zmiana. Sam wyjazd jest tożsamy z chęcią doświadczenia zmiany i decyzją, by coś zmienić, by zmienić siebie.

### **Czy uczestniczy Pani w życiu kulturalnym i literackim Polonii za granicą? Czy szuka Pani bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce? Czy jest Pani aktywna w Internecie?**

Wyjechałam do Dublina w 2004 roku, wtedy środowisko emigracyjne dopiero się organizowało i ciągnęło nas do siebie. Polacy tworzyli różne skupiska – formalne i nieformalne. Teraz z pewnością jest jeszcze inaczej. Dla mnie jest to obszar życia już zamknięty – mieszkam w Polsce. Tutaj pracuję jako nauczycielka, jestem mamą, obserwuję naszą rzeczywistość, przyglądam się, jak my przyjmujemy imigrantów, czy stać nas na tyle serdeczności, przyjacielskiego zainteresowania, ciekawości wobec drugiego człowieka. Tego wszystkiego, ja i inni Polacy, doświadczaliśmy w Dublinie. Wnioski są raczej smutne. Nie jesteśmy tak otwarci. Dużo mówi się o polskiej gościnności, ale to może dotyczyć raczej odwiedzających nas turystów, a nie imigrantów, zwłaszcza zarobkowych. Nie mówiąc już o uchodźcach – nasz stosunek do tych ludzi jest przerażający i niehumanitarny. Jeśli chodzi o kontakt z czytelnikami to tak, jak lubię pisać, tak nie czuję się najlepiej, gdy muszę o tym pisaniu mówić.

# Pisarzy emigracyjnych już nie ma

 Wywiad z Magdaleną Parys

## Jaki jest związek między Pani twórczością a autobiografią?

Magda Parys: Nie ma pisarza, który nie korzystałby z doświadczeń swojego życia. Tu coś zobaczy, tam coś usłyszy, coś mu się przyśni, coś zmyśli. Potem to się miesza i pisze. Co prawda w mojej ostatniej powieści wiele jest autobiograficznych odniesień, lecz za każdym razem podkreślam, że to przede wszystkim powieść i fikcja literacka. Trzymam się tego dość restrykcyjnie.

## Czy czuje się Pani pisarką emigracyjną?

Nie. To stwierdzenie wydaje mi się dzisiaj nieaktualne, a już na pewno nie w moim przypadku.

## Czy istnieje Pani zdaniem współczesna literatura emigracyjna?

Moim zdaniem nie, przynajmniej w naszej części Europy. Literatura emigracyjna, jak ją postrzegam, to tworzenie bez możliwości powrotu do kraju, który się opisuje. Pisanie z tęsknoty i straty. Odtwarzanie, wyłączenie i dostownie, z pamięci. Pisarz emigracyjny to Gombrowicz, Marai. Określenie „pisarz emigracyjny”, w moim odczuciu, nie ma już racji bytu, jest pojęciem archaicznym. Gombrowicz i Marai podjęli decyzję bolesną, ale podjęli ją sami, świadomie z przyczyn, powiedzmy najogólniej – moralnych. Abbas Khider, autor słynnego „Policzka”, nie miał tego komfortu, po prostu uciekł, inaczej zostałby zamordowany, i wcale nie dlatego, że pisał. Dzisiaj użyłabym raczej określenia: literatura uciekinierów i wypędzonych. Emigracja, jako pojęcie, się zdewaluowało. Brzmi zbyt górnołotnie i elitarnie. W czasach, gdy jak nigdy wcześniej w historii ludzkości, tylu ludzi ucieka przed wojną i biedą, „emigracja” wydaje mi czymś niewystarczającym, czymś zbyt komfortowym, nawet w literaturze. Pisarka Polka, myślę na przykład o sobie, może wracać do swego kraju, kiedy tylko zechce, nie musi nawet pokazywać paszportu na granicy.



**Magdalena Parys**

fol. Wojtek Rudzki

– polska pisarka i publicystka, mieszkająca na stałe w Berlinie. Absolwentka Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie. Autorka rozlicznych tekstów publicystycznych i wywiadów, publikowanych na łamach m.in. „Wysokich Obcasów”, „Gazety Wyborczej”, a także w „Pograniczach”, magazynie „Zwierciadło” i innych. Jako autorka zadebiutowała w 2011 powieścią „Tunel”, a za kolejną powieść pt. „Magik” (2014) otrzymała w 2015 r. Nagrodę Literacką Unii Europejskiej. Jej najnowsza powieść „Biała Rika” ukazała się w tym roku. Nagrody i wyróżnienia: zgłoszenie do nagrody Paszport „Polityki” (2011), zakwalifikowanie do Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus 2012, nagroda „Złote Sowy” przyznana przez Klub Inteligencji Polskiej w Wiedniu za powieść „Tunel” (2013), Nagroda Literacka Unii Europejskiej za powieść „Magik” (2015).

**Czy fakt, że mieszka i tworzy Pani poza krajem, wpłynął na Pani postrzeganie Polski, jej kultury i tradycji? Co mówią bohaterki Pani twórczości na temat sytuacji kobiet w kraju i przyczyn emigracji?**

Czasem boję się myśleć, kim byłabym i co bym myślała, gdyby całe moje życie ograniczone zostało terytorialnie i mentalnie tylko do Polski, do Gdańska. Obawiam się, że świat koncentrowałby się głównie wokół mnie, a Polskę postrzegałabym, jako najlepszy kraj na kuli ziemskiej. Dzięki temu, że od dziecka mieszkam poza granicami kraju (ale wciąż do niego przyjeżdżam), zyskałam kilka zupełnie innych perspektyw, kilka dodatkowych żyć.

Jeśli chodzi o moje bohaterki... są tak bardzo różne, że nie mogę dokonać żadnego sensownego podsumowania w zaledwie kilku zdaniach. Żyją własnym fikcyjnym życiem. Czasem zdarza się, że mówią to, czego ja nie miałabym odwagi powiedzieć, innym razem w ogóle nie myślą o Polsce, myślą, przepraszam że powiem górnolotnie: po europejsku, globalnie. Zdecydowanie jednak oddzielałam ich książkowe życie od swojego i od własnych intymnych myśli. Inaczej popadłabym w schizofrenię.

**Czy emigracja jest dla Polek emancypacją czy wyzwaniem? Czy pochodzenie emigrantek, wykształcenie i klasa społeczna determinują los Polek na emigracji?**

Jest tyle odpowiedzi, ile kobiecych losów za granicami Polski. Znam kobiety sukcesu, kobiety nauki i sprzątaczkę. Znam ich dorosłe dzieci i widzę, że to nie są linearne życiorysy. Chętnie przeczytałabym jakieś studium socjologiczne na ten temat, albo po prostu wspomnienia czy pamiętniki. Nie ma, niestety, na polskim rynku tego typu opracowań. Proponowałam polskiemu wydawnictwom wspaniałą książkę Katarzyny Moll, która po niemiecku, w brawurowy sposób, opisuje losy Polek, emigrantek z roku 1983. Niestety, wydawnictwa nie były zainteresowane tą publikacją. Tymczasem w Niemczech książka Moll odniosła duży sukces.

**Czy uczestniczy Pani w życiu kulturalnym i literackim Polonii za granicą? Czy szuka Pani bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce? Czy jest Pani aktywna w Internecie?**

Wciąż jeżdżę na spotkania literackie w Polsce, mam wiele spotkań w Niemczech i w Austrii, coraz częściej ta publiczność jest wymieszana. Przychodzą Polacy i Niemcy albo wyłącznie Niemcy i Austriacy. Jestem aktywna na portalach społecznościowych. Staram się ostatnio rzadziej w tym wirtualnym życiu uczestniczyć. Nie jest to jednak łatwe.



**Dana Parys-White**

zdjęcie z archiwum prywatnego

– autorka wierszy, piosenek, powieści i opowiadań oraz przekładów polsko-angielskich. Od 1995 roku mieszka na stałe z mężem i synem pod Londynem. Otrzymała szereg nagród na krajowych i międzynarodowych konkursach poezji i prozy. W 2015 otrzymała tytuł „Wybitnego Polaka Roku w Anglii, Walii i Irlandii Północnej” w dziedzinie kultury i sztuki. Autorka publikacji „Tacy sami” (2004), „Z rytmów życia na własną nutę” (2006), „Emigrantka z wyboru” (2008) nominowana do Nagrody Literackiej 2009 Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, „Z perspektywy parapetu” (2011) oraz szeregu antologii literackich.

## Z kraju został tylko sentyment

 Wywiad z Daną Parys-White

### Jaki jest związek między Pani twórczością a autobiografią?

Dana Parys-White: Taki sam jak między malarzem a jego autoportretem. Na ile będzie on wierną kopią artysty, a na ile jedynie luźną abstrakcją, zależy od impulsu, od weny, od stopnia kreatywności w danym momencie.

Moim zdaniem, każda twórczość autorska ma podwaliny autobiograficzne. Bez względu na to czy autor opisuje rzeczywistość, czy też uruchamia wodze wyobraźni, bezpośrednim bodźcem jest to, co czuje lub widzi poprzez pryzmat własnego doświadczenia życiowego.

### Czy czuje się Pani pisarką emigracyjną?

To zależy od definicji tego określenia. Jeśli mówimy tu stricte o „tworzeniu poza granicami kraju”, to jestem stuprocentową pisarką emigracyjną. Ostatnio zadano mi pytanie: czym się różni twórczość emigracyjna od krajowej. Niektórzy eksperci twierdzą, że to inna tematyka, inna semantyka, inne podejście do eksperymentu słowa i tradycji literackich. Moim zdaniem te kryteria odnoszą się raczej do podziału etnicznego; dotyczą więc różnic w twórczości angielskiej, francuskiej, szkockiej czy też polonijnej. (E)migracja (zarówno fizyczna, jak i duchowa) jest nierozdzielną częścią naszego życia. Migrujemy stale, rozwijamy się, zmieniamy miejsca pobytu, platformę wiary, poszerzamy horyzonty. Ale, czy twórczość krakowianina zmienia swój status na „emigracyjny”, kiedy on wyprowadza się do Warszawy lub do Gdyni? Więc dlaczego ma tak być w przypadku wyjazdu do Londynu? Moim zdaniem, twórczość emigracyjna nie stanowi obecnie gatunku literackiego.

### Czy istnieje Pani zdaniem współczesna literatura emigracyjna?

Jeśli popatrzymy na to z tradycyjnego punktu widzenia, to nie istnieje. Literatura emigracyjna była utożsamiana ze statusem uchodźcy, osoby politycznie lub ekonomicznie skazanej na wygnanie z własnego kraju wbrew jego woli. Była przesiąknięta stygmatem, tęsknotą, cierpieniem. W obecnych czasach (szczególnie po roku 2004), kiedy element przymusu nie istnieje, a (e)migracją zawiaduje własny wybór i swoboda poruszania się, literatura emigra-

cyjna traci ważność, traci etykietę. W takiej sytuacji książka opisująca życie w Irlandii, będzie jedynie literaturą kulturoznawczą, bez względu na to, czy opisuje ją Polak, Francuz, czy Irlandczyk. Dodam jednak, że jest to temat polemiczny.

### **Czy fakt, że mieszka i tworzy Pani poza krajem, wpłynął na Pani postrzeganie Polski, jej kultury i tradycji? Co mówią bohaterki Pani twórczości na temat sytuacji kobiet w kraju i przyczyn emigracji?**

Zdecydowanie tak. Coraz mniej utożsamiam się z kulturą polską i jej tradycjami (co nie znaczy, że ich nie szanuje, wręcz przeciwnie, bardzo!). To jednak wynika z mojej osobistej transformacji, a nie zmian zachodzących w Polsce. Ona rodzi we mnie obecnie głównie sentyment, wspomnienia z dzieciństwa z nutą nostalgii za tym, co minęło. Natomiast moje obcowanie z Polską ma coraz większy dystans. Taki, jaki ma się do miejsca, które nie jest już wystarczająco swojskie, by czuć się w nim jak w domu.

Bohaterki mojej twórczości mają różne, wręcz skrajne, opinie na temat emigracji, a raczej życia poza granicami własnego kraju. To, jak czują się w innym miejscu, zależy od tego, czy jest ono dla nich OBCYM, czy też NOWYM miejscem zamieszkania. Natomiast w obu przypadkach poglądy na sytuację kobiet w kraju są podobne – brak wiary i nadziei na owocną przyszłość, taką, która zaspakaja ambicje i przynosi samozadowolenie. To przecież główne przyczyny, dla których decydują się na wyjazd. Nie są to pieniądze (to tylko pośrednik), a potrzeba zrobienia czegoś znaczącego z własnym życiem.

### **Czy emigracja jest dla Polek emancypacją czy wyzwiskiem? Czy pochodzenie emigrantek, wykształcenie i klasa społeczna determinują los Polek na emigracji?**

Moim zdaniem, nie jest ani jednym, ani drugim. Jest przede wszystkim ogromną zmianą. Czasami bardzo radykalnie zmieniającą punkt widzenia na własne życie i świat. Poszerza horyzonty, czasami wręcz otwiera oczy, odkrywa życiowe opcje i możliwości albo uświadamia ograniczenia. Jest dobrym sprawdzianem własnego charakteru. Taka zmiana może uskrzydlić lub załamać.

Jeśli chodzi o pochodzenie, klasę społeczną i wykształcenie, zdecydowanie czynniki te wpływają na życie polskich emi-

grantek, choć nie jest to absolutną regułą. W jaki sposób potoczy się czyjś los, bardziej zależy od charakteru danej osoby, od jej determinacji i jasności celów, czasami też od przypadku. Moje długoletnie doświadczenie w obcowaniu z różnymi ludźmi, potwierdza, że sukces nie jest wynikiem ani wykształcenia, ani klasy społecznej, ani środowiska, z którego się pochodzi. Czasami te czynniki wręcz przeszkadzają w zrobieniu pozytywnych i konkretnych kroków do przodu. Natomiast otwartość na różnorodność, wyzbycie się zaściankowego krytycyzmu, łatwość akceptacji zmian i otwartość na nie, jak i wiara we własne możliwości, umiejętność dostrzegania szansy, to motory napędowe sukcesu, i to one głównie decydują, o sukcesie lub porażce.

### **Czy uczestniczy Pani w życiu kulturalnym i literackim Polonii za granicą? Czy szuka Pani bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce? Czy jest Pani aktywna w Internecie?**

Należę do związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, prowadzę też grupę literacko-muzyczną DNA Artist Bar, mam przyjaciół wśród Polonii. Jednak moje życie i twórczość jest dwujęzyczna, z pewną tendencją w stronę języka angielskiego, i być może dlatego nie szukam bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce. Ponad dwadzieścia lat oddychania wyspiarskim powietrzem, przesiąkania kulturą i angielskimi zwyczajami, umodelowały inną Danutę. Taką, która w opinii znajomych z Polski, zbyt często używa „proszę” i „dziękuję”, za dużo się uśmiecha, nie upiera się, że ma rację i za często rozmawia o pogodzie... haha! A tak na serio – to, co piszę i jak to postrzegam, jest odzwierciedleniem perspektywy, z której obserwuję świat. Dlatego sądzę, że trafnym odbiorcą mojej polskojęzycznej twórczości jest głównie Polonia. A Internet? Internet to okno na świat, które mam zawsze szeroko otwarte. Platformy społecznościowe w obecnych czasach są wręcz obowiązkowe. Można mnie z łatwością znaleźć na Facebooku.



**Katarzyna Tubylewicz**

fot. Wojtek Rudzki

– pisarka, publicystka, kulturoznawczyni i tłumaczka literatury szwedzkiej. Autorka powieści „Własne miejsca” (2005), „Rówieśniczki” (2014) i „Ostatnia powieść Marcela” (2016), pomysłodawczyni i współautorka głośnej książki na temat promocji czytelnictwa „Szwecja czyta. Polska czyta” (2015). Obecnie pracuje nad zbiorem reportaży o wielokulturowości i kryzysie migracyjnym w Szwecji. W latach 2006-2012 była dyrektorką Instytutu Polskiego w Sztokholmie, prowadzi zajęcia na temat kultury polskiej na Uniwersytecie w Sztokholmie i na Uniwersytecie w Uppsali, jest też nauczycielką jogi. Mieszka głównie w Sztokholmie, ciągle wraca do Warszawy. Strona internetowa autorki [HYPERLINK „http://www.katarzynatubylewicz.pl”](http://www.katarzynatubylewicz.pl) [www.katarzynatubylewicz.pl](http://www.katarzynatubylewicz.pl)

# Pisarstwo dwu-kulturowe



Wywiad z Katarzyną Tubylewicz

## Jaki jest związek między Pani twórczością a autobiografią?

Staram się, by był luźny, bo istotą pisania powieści jest bezwzględna wolność tworzenia nowych światów. Oczywiście każdy pisarz czerpie z materii, którą są jego własne doświadczenia, ale jeśli nie jest to literatura konfesyjna, robi to tylko po to, by stworzyć ze znanych elementów zupełnie nową całość. Myślę, że współczesna tendencja do doszukiwania się elementów autobiograficznych w literaturze, zagraża w jakiś sposób twórczej autonomii pisarzy, jest to pewnego rodzaju brak wiary w moc ich wyobraźni, w zdolność do wymyślenia bohaterów i historii. Z drugiej strony na pewno jest tak, że doświadczenia życiowe skłaniają nas do interesowania się określonymi tematami. Nie jest przypadkiem, że we wszystkich moich powieściach pojawia się wątek zmiany kraju i postaci kobiet-emigrantek. Warto jednak pamiętać, że losy moich bohaterek nie są w żaden sposób podobne do mojego życia.

## Czy czuje się Pani pisarką emigracyjną?

W zasadzie sama się nad tym zastanawiam. Pisarz emigracyjny kojarzy mi się z kimś, kto wydaje swoje książki w małej oficynie wydawniczej gdzieś na uchodźstwie, z kimś, kto nie może wrócić i nie ma kontaktu ze swoimi polskimi czytelnikami. Ja mieszkam w Szwecji i wszystkie moje powieści zostały w Szwecji napisane, ale wydawałam je w dobrych polskich wydawnictwach, przyjeżdżałam do kraju na spotkania autorskie. Ze Sztokholmu do mojej rodzinnej Warszawy nie jest zbyt daleko, więc bywam w Polsce bardzo często i zawsze uważnie śledzę polską debatę, nierzadko sama w niej uczestniczę. W jakiś sposób jestem więc wciąż zanurzona w tę polskość. Z drugiej strony moje życie w Szwecji na wiele sposobów mnie zmieniło, patrzę na Polskę z zupełnie innej perspektywy niż pisarze, którzy wyjeżdżają z kraju jedynie na wakacje. Możliwe, że najlepiej pasowałoby do mnie określenie pisarka dwu-kulturowa. Albo polska pisarka z podwójną perspektywą.

## Czy istnieje Pani zdaniem współczesna literatura emigracyjna?

Oczywiście. Myślę, że określenia tego można używać mówiąc o książkach, które podejmują temat emigracji.



**Czy fakt, że mieszka i tworzy Pani poza krajem, wpłynął na Pani postrzeganie Polski, jej kultury i tradycji? Co mówią bohaterki Pani twórczości na temat sytuacji kobiet w kraju i przyczyn emigracji?**

Myślę, że ten fizyczny dystans nie pozostaje bez znaczenia, że paradoksalnie wyostreza on widzenie. Życie w dwóch kulturach i w dwóch językach powoduje zwiększenie wrażliwości na kulturowe różnice. Patrząc dziś na Polskę przez soczewkę szwedzkiego doświadczenia i pewne cechy polskiego społeczeństwa, takie jak na przykład silne tendencje patriarchalne, duża hierarchiczność lub spora akceptacja dla ingerowania sfery religijnej w sferę publiczną, wydają mi się przez to szczególnie jaskrawe. Z drugiej strony, także dzięki szwedzkim obserwacjom, wyraźniej widzę polski dynamizm, umiejętność improwizowania i ten wspaniały, słowiański élan vital. Z kolei bohaterki moich książek są bardzo różne i mają różne poglądy na świat, polskość, emigrację oraz wiele innych spraw. Nie da się podsumować tego w jednym zdaniu.

**Czy emigracja jest dla Polek emancypacją czy wyzwiskiem? Czy pochodzenie emigrantek, wykształcenie i klasa społeczna determinują los Polek na emigracji?**

Emigracja niejedno ma imię. Spora grupa Polek robi dziś na świecie kariery, inne są wykorzystywane przez pracodawców, jedne wychodzą dobrze za mąż, inne są ofiarami traffickingu...

Często zdarza się, że nawet wykształcone Polki swoje życie na emigracji zaczynają od sprzątania, ale dla wielu z nich jest to jedynie początkowy etap. Klasa społeczna i wykształcenie osób wyjeżdżających z kraju mogą mieć wpływ na to, jak się odnajdą w nowym miejscu, ale jeszcze większe znaczenie mają pewne kluczowe cechy charakteru. Najczęściej jednak emigracja służy ludziom pracowitym, otwartym na inność i chcącym się uczyć języków. Bardzo wiele wyjeżdżających z kraju Polek ma te cechy, są zdeterminowane i przedsiębiorcze, więc mam wrażenie, że często lepiej radzą sobie w nowym kraju niż mężczyźni emigranci.

**Czy uczestniczy Pani w życiu kulturalnym i literackim Polonii za granicą? Czy szuka Pani bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce? Czy jest Pani aktywna w Internecie?**

Jak już wspomniałam, bardzo często bywam w Polsce. Pisuję do polskich mediów, mój głos można regularnie usłyszeć w polskim radiu i oczywiście spotykam się też z czytelnikami. Mam w Szwecji kilku polskich przyjaciół, ale od organizacji i wieczorków polonijnych trzymam się z daleka. Nie lubię małych środowisk, i myślę, że obraz Polonii przedstawiony w „Transatlantyku” czy „Dzienniku” Gombrowicza, wciąż jest aktualny. W Szwecji uczestniczę w szwedzkim życiu kulturalnym, w polskim w Polsce, nie widzę powodu, by tworzyć sobie „małą ojczyznę” w kraju, do którego wyjechałam. Ta prawdziwa jest wystarczająco blisko, bym mogła ją często odwiedzać.



**Magdalena Zimny-Louis**

fol. Tadeusz Pożniak

– pisarka, tłumaczka, dziennikarka, zdobywczyni licznych nagród literackich (m. in. „Pisz do Pilcha”

– Ogólnopolskiego Konkursu na Opowiadanie).

W 2014 roku po 23 latach spędzonych w Anglii powróciła na stałe do Polski. Autorka książek „Ślady hamowania” (2011), „Poła” (2012), „Kilka Przypadków Szczęśliwych” (2014), jej najnowsza powieść „Zaginione” ukazała się w tym roku.

# Trafnie, bo z dystansu



Wywiad z Magdaleną Zimny-Louis

## Jaki jest związek między Pani twórczością a autobiografią?

Czasami niebezpieczny, bo bardzo bliski. Od wymyślania i fantazjowania boli mnie głowa, więc wolę czerpać z tej studni bez dna, jaką jest pamięć. A w pamięci mam swoje życie i przypadki wielu innych osób. Ale nie odkrywam się zbyt w moich powieściach, nie robię spowiedzi. Mimo deklarowanej otwartości, jestem osobą bardzo zamkniętą, nie umiałabym się zwierzyć tysiącom anonimowych czytelników.

## Czy czuje się Pani pisarką emigracyjną?

Trzy moje powieści powstały na emigracji, ale dopiero kiedy „wciągnięto mnie na listę” pisarek emigracyjnych, zdałam sobie sprawę, że istnieje taka kategoria. Trzeba powiedzieć jasno, że moje książki (poza najnowszą „Zaginione”) nie powstałyby, gdyby nie doświadczenia emigracyjne. Dwie kolejne, które ukażą się w 2017 to również proza dotycząca problemów i tajemnic życia poza Polską. Jedna w oparciu o moje doświadczenia z pobytu w USA pt. „Sonia”, druga to zbiór reportaży literackich, dotycząca Polaków wstępujących na drogę przestępstwa w Wielkiej Brytanii.

## Czy istnieje Pani zdaniem współczesna literatura emigracyjna?

Przekonamy się na Festiwalu. Nie umiem teraz odpowiedzieć.

## Czy fakt, że mieszka i tworzy Pani poza krajem, wpłynął na Pani postrzeganie Polski, jej kultury i tradycji? Co mówią bohaterki Pani twórczości na temat sytuacji kobiet w kraju i przyczyn emigracji?

Moi surowi recenzenci uważają, że tak trafnie opisuję Polskę i Polaków, ponieważ przez 25 lat obserwowałam ją z daleka, na chłodno, z dystansem i rozsądnym. Bez nadęcia i bez kompleksów. Wyjechałam z Polski po maturze, ukształtowała mnie Ameryka i Anglia, ale Polska to jest mój kraj i nie udało mi się poczuć w ojczyźnie cudzoziemką – i bardzo dobrze. Bohaterki moich książek

to tak naprawdę armia kobiet w różnym wieku, z różnych przyczyn wyjeżdżająca z Polski: z miłości, dla pieniędzy, po przygodę, do szkoły, aby zapewnić dzieciom lepsze życie, i wreszcie, aby uciec od siebie. Myślę, że najważniejszy głos w tej sprawie zabiorę w 2017 roku w reportażach.

### **Czy emigracja jest dla Polek emancypacją czy wyzwiskiem? Czy pochodzenie emigrantek, wykształcenie i klasa społeczna determinują los Polek na emigracji?**

To zależy z czyjego punktu widzenia. Nawet, jeśli są wyzwiskiwane przez nowe środowisko, mężczyznę, pracodawcę, to nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Z moich obserwacji wynika, że kobiety po przyjeździe do Anglii stają się nieco szczęśliwsze, niż w swoim poprzednim życiu. Czują się pewniej i ważniej choćby dlatego, że mieszkają np. w Londynie, a nie w małej wsi na Podlasiu czy Podkarpaciu. Latają samolotami, chodzą do baru, kupują nowe ciuchy, mówią po angielsku, mają kontakt z innymi cudzoziemcami, z którymi tworzą to kolorowe, wielowarstwowe społeczeństwo Anglii. Z dala od osądzającego i zazdroszczącego polskiego sąsiada czy członka rodziny, czują się po prostu swobodniej. Życie daleko poza domem, nie oznacza już samotności. Zauważyłam też, a mam na to wiele przykładów, że w Anglii, gdzie bezwzględnie karze się przemoc domową, niektórym kobietom udaje się wyzwolić spod takiego męskiego „panowania”. Mają oparcie w policji i służbach socjalnych. Niektóre awansują społecznie, jednak większość wije sobie nowe gniazdko w środowisku podobnym do tego, które znaty wcześniej w Polsce, i w którym czują się po prostu najbezpieczniej.

### **Czy uczestniczy Pani w życiu kulturalnym i literackim Polonii za granicą? Czy szuka Pani bezpośredniego kontaktu z czytelnikami w Polsce? Czy jest Pani aktywna w Internecie?**

Nigdy nie uczestniczyłam w życiu Polonii choćby ze względów zawodowych. Pracując dla brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości nie chciałam narażać siebie i innych na krępującą sytuację. A wcześniej – przyjechałam do Anglii w 1991

roku – polską diasporę stanowili powojenni, leciwi już emigranci i ich dzieci, słabo mówiące po polsku. W kraju mieszkam już 2 lata i odwiedziłam wiele bibliotek w powiecie (jestem z Rzeszowa), spotykam się z czytelniczkami regularnie poprzez Internet. Jestem aktywną komentatorką na FB prywatnie i jako pisarka.

